

PISMO TYGODNIOWE.

Naładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.
Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
uwzględnia się reklamacji.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

989
III czersep.
15 (1898)

Na rok nowy!

Staropolskim zwyczajem,
Dziś przed wami znów stajem,
By szczeremi powitać was słowy;
I skłoniwszy się Bogu,
Złożyć wszystkim u progu,
Po zwyczaju, życzenia w rok nowy!

W każdej pracy zakresie,
Niech on szczęście wam niesie,
Niech wam wszystko na dobre obraca;
Niech na polu i dworze,
W chacie, gumnie, oborze,
Trud wasz suto się zawsze opłaca!

A tam, z niebios przestworza,
Niech nad wami dłoń Boża,
Swej opatrnej nie umknie opieki;
By, gdy życia kres padnie,
Dał nam Pan Bóg gromadnie,
W jasnym niebie królować na wieki!

Redakcja.

Rok mickiewiczowski.

...»O roku ów! Kto ciebie widział w naszym
[kraju?
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju«...

Tak pisał Adam Mickiewicz o roku 1812, kiedy Napoleon I-szy zgromadził wojska całej Europy, szedł z nimi prosto do Moskwy...

W liczbie tej armii półmilionowej, był też pod komendą Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza Księstwa Warszawskiego, zastęp 70.000 męźnych Polaków... Zbyt wielka to zaiste liczba jak na Księstwo małe! Polacy jednak wobec swoich skromnych środków więcej dali wówczas na tę szaloną wyprawę, aniżeli najpotężniejsze mocarstwa europejskie, z których, na przykład, Austria dostarczyła zaledwo 40.000 żołnierza.

W srogiej wojnie tej widzieli wtedy

wszyscy zderzenie się dwóch światów: zachodniego ze wschodnim i wróżyli ztąd wielkie zmiany dla ludzkości, zmiany odczuwane w powietrzu, w naturze, przez ludzi, przez zwierzęta...

Było:

...»Jakieś dziwne przecucie, jak przed świata
[końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne«...

Polacy krom tego przewrotu powszechnego, łudzili się nadto myślą całkowitego odbudowania swojej Ojczyzny rozetranej... Z nastaniem tedy wiosny, gdy zbliżało się coraz bardziej owo zetknięcie tych dwóch światów, nadzieja w sercach polskich wzrastać zaczęła z dniem każdym, aż ogarnęła już wszystkich i ubogi, małuczki kraj z ludnością wynoszącą czwartą część dzisiejszej, popchnęła do ogromnych wysiłków i ofiar, większych aniżeli na takowe mógł zdobyć się kto inny... Uwiecznił tę wiosnę i jej nadzieje nasz Adam Mickiewicz w słowach:

Konfederat.

OPOWIEŚĆ.

Jadąc ze Lwowa ku zachodowi, po drugim dniu podróży, stajemy na popas w małym, ubogim miasteczku.

Biedne, pochylone domki i pokrzywione dachy okazują, że miescina strasznie się postarzała i podupadła... Wprawdzie tu i ówdzie bieleje domek z cegły, płaskim nakryty dachem, ale nie jest to domek dawnego polskiego mieszczanina, to dom propinatora lub dostawcy szutru, albo siedziba starego, wysłużonego wojskowego. Pierwotni tego miasta mieszkańcy przenieśli się powoli na cmentarz, za mały kościółek, reszta zbiedniała i wynędzniała całkowicie...

Kilkaset kroków za cmentarzem widzisz kupę rozsypanych gruzów i przegniłych be-

lek. Dzikie zielsko porosło te gruzy, a zapadły loch okazuje, że dawny mieszkaniec tego domku oprócz głównych potrzeb życia, myślał także i o wygodzie. Miejsce to podziśdzień nazywa się »Konfederatówką« a historia małego miasteczka opowiada o niem dziwne zaiste rzeczy...

Przed stu prawie laty mieszkał tu szanowany powszechnie mieszczanin, Szymon Radysz. Dawniej miał on dom w samym mieście, ale napadło go jakieś licho, sprzedał dom i za cmentarzem, daleko od miasta, wystawił sobie chałupę i płotem ogrodził dokoła. Różnie sobie w mieście tłómaczono ten postępek Radysza... Jedni mówili, że Radysz, który był bednarzem z rzemiosła, wycinając razu pewnego łoży na obręcze za cmentarzem, trafił na skarb zakopany i aby tem dogodniej dalsze pod ziemią robić poszukiwania, kupił grunt i na nim dokoła się ogrodził... Inni znowu podejrzewali bednarza

...>O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitnąca,
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...
Urodzony w niewoli, okuty w powieciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu«...

Jak zaś dla ówczesnych ludzi ów rok 1812, tak dla nas wielkim i pamiętnym jest teraz rok 1798 i setna jego rocznica rok 1898, a wielkim i pamiętnym ze względu na cześć i miłość dla najznakomitszego męża Polski porozbiorowej...

Mężem tym... Adam Mickiewicz!

Sto lat właśnie dobiega, jak w niepozornym dworku nowogródzkim, na Litwie, przyszedł on na świat Boży. Skromna kolebka, nie pysniejsza a krótkie, zaledwo 57-letnie życie i cicha, na obcej ziemi śmierć jego była.. Ale z tego nie długiego, nie błyszczącego żywota, urosła na całą Polskę i na świat cały purpura królewska i urosło Słowo wiel-

kie, którem karmi się Naród polski do bytu i nieśmiertelności!

W czasach bólów narodowych, zwątpienia, niemal upadku, w czasach waśni i niezgód srogich, Mickiewicz poczuwszy w sobie natchnienie Boże, jał w pieśniach swoich cierpiących ziomek leczyć, zwątpiałych podnosić, żyjących w rozterce upominać do zgody i jedności, lekkliwych i zasklepionych w sobie zagrzewać do poświęceń największych i ofiar bez granic, a to wszystko dla jednej tylko wspólnej wszystkim matki-żywicielki Ojczyzny!

A gdy po strasznym pogromie roku 1831, Naród pograżył się w bezmiernej rozpacz i już ginął nieledwie, on, jak prorok izraelski nawoływał do wytrwania a nowego życia, wskazując zawsze cel jeden: Bóg i Ojczyzna!

By zaś tu uprzytomnić inne jeszcze niespożyte Mickiewicza znaczenie, przytoczyć należy to co pisał w jednej z swoich poezyi:

o mniej szlachetne zamiary. Za cmentarzem ciągnął się szeroki parów zarosły odwiecznymi krzakami leszczyny. Leszczyna należała do dziedzica wsi pobliskiej. Otóż, aby tem dogodniej zaopatrywać się bezpłatnie w dobry bednarski materyał, wybrał sobie Radysz to ustronie na mieszkanie, z którego miał do parowu czynić nocne wycieczki...

Czy tak, czy owak mówili ludzie, zawsze jednak było coś w tem prawdy, bo chudy i blady niegdyś bednarz zaczął czerwienieć na twarzy i przybierać tuszy, a nawet sprawił sobie siwe futro z krymskich baranków, jakiego chyba i cechmistrz żaden nie miał w mieście!

Podejrzenia sławetnej rady miejskiej musiały wreszcie dojść do uszu bednarza i zmartwić go mocno... Od niejakiego czasu zerwał on wszelkie stosunki z miastem a nawet cechem, i tylko na ręce młodszego brata cechowego składał dwa dukaty w złocie

holenderskiem na ofiarę św. Szymona Judy, patrona cechu. I stało się, że co pierwaj tylko półstówkiem do uszu szeptano, teraz powtarzano głośno na radzie miejskiej, a mianowicie na każdej stypie, kiedy to człowiek mimowoli o sprawę z sumieniem trąci...

Mimo to miał Radysz powodzenie w całej okolicy.

Jego obręcze były łykowate a giętkie jak rozpalone żelazo, jego beczki i cebry słynęły na jarmarkach w okręgu mil pięciu. Ale w miarę tego, jak się towar jego pomiędzy ludzi coraz więcej rozchodził, tem mniej miał bednarz znajomych i przyjaciół, a w końcu ujrzał się tak osamotnionym jak lipa przy drodze... Nikt nie przychodził do niego, nikt go w drodze nie pozdrawiał ani nawet »pochwalony« nie powiedział... Bednarz zaczął znowu blednąć na twarzy, brzuch mu spadł, a siwe futro poszarzało jakoś... I mówili znowu ludzie pomiędzy sobą

...»Miłość moja nie na jednym spoczęła czoło-
[wieku,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku!
Ja kocham cały Naród!... Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Chcę go. podnieść, uszczęśliwić!«...

A wiecie wy, co to znaczy? Wiecież wy, kogo on przez cały Naród rozumiał? i kogo przyciskał do serca, jak dobry ojciec?... Oto przedewszystkiem lud nasz polski, lud z pod strzech wieśniaczych, tę największą część Narodu naszego, która „pracując w pocie około roli, przedstawia w sobie i wykonywa najstarsze na ziemi prawo religijne“, a która przez długie wieki nietylko u nas, ale także u innych oświeconych i szczęśliwszych narodów, nie była szanowana i kochana tak, jak nakazuje chrześcijańska miłość bliźniego...

Mickiewicz w Narodzie naszym był jeden z pierwszych, który gorącym słowem przemawiał do ziomek swoich, by ludem polskim zajęli się po Bożemu,

by go przygarnęli do siebie i uważali nie za najniższą klasę Narodu, ale za braci, którzy obok innych i razem z innymi stanami mają pracować ku dobru wspólnej Ojczyzny, jej szczęściem cieszyć się i mieć w niem udział sprawiedliwy...

Więc wieszca takiego z łaski Bożej nie dość było złożyć na Wawelu pomiędzy króle Narodu, ale mu cześć składać zawsze i wszędzie należy! Toć już stało się u nas od lat kilkunastu narodowym zwyczajem 28. dzień listopada roku każdego poświęcać obchodowi mickiewiczowskiemu. Dzień ten święci pomiędzy innymi i młodzież szkół najwyższych, spowiadając się wtedy publicznie przed ogółem starszych Narodu ze swoich prac i nadziei na przyszłość, a ślubując pozostać wierną tym prawdom i naukom jakie głosił Mickiewicz, iżby, gdy dojrzeje i wejdzie w świat, wprowadzać je w czyn i życie, a w ten sposób przyspieszać odrodzenie Ojczyzny.

na stypie, że złe sumienie wysysa tłuszcz z człowieka i czyni go chudym jak deska...

Walenty Serdak, szewc z profesyi, który najbliżej mieszkał bednarza, opowiadał co piątek zgromadzonym w szyneczku mieszczanom, że u jego sąsiada jakieś dziwne dzieją się rzeczy...

Razu jednego, odmawiając wieczorem Anioł Pański, jakoś mimowoli zaszedł on aż do płotu, który odgradzał szerokie podwórze bednarza. I znów »mimowoli« rzucił okiem przez dziurę w płocie i obaczył ogromne stopy wystruganych drażków, które bednarzowi do niczego nie są potrzebne. A gdy w nocy wyglądał przez okno, iżby obaczyć, czy już świta węgierka, ujrzał przed domem u bednarza kilka latarni, które kręciły się tu i ówdzie, a gdy nadstawił ucha słyszał wyraźnie, że kilka wozów z podwórza wyjeżdżało, a przy tem brzęczało coś niby szabla...

— Że się tam coś niechrześcijańskiego

święci, dałbym sobie za to wybić dwa zęby, — zawołał Mateusz Piróg, nieprzyjaciel i współzawodnik Radysza. — Bo i cóżto, św. Antoni, alboto moje obręcze gorsze czy co? Każdą z nich jak strunę opaszę w koło palca, a jak zaś opaszę beczkę to i sam lucy-per jej nie rozbije! św. Antoni...

— Mówicie kumie jak z kantyczek — odparł Serdak, ale gdybyście widzieli i słyszeli co ja widzę i słyszę...

Piróg pokręcił ucho z radości, kazał dać nową kolej i przysunął się do szewca, aby go wysłuchać z całą uwagą, przytem zaś oblizał się od ucha do ucha na samą myśl, że wykrywszy jakąś niesłychaną zbrodnię przed radą miejską, będzie mógł pozbyć się swojego współzawodnika w sławetnym kunstwie bednarskim...

Jan Zacharyasiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co czyniło się dotąd tylko raz do roku, zrobi się teraz jeszcze uroczystej przez rok cały w setną rocznicę urodzin wieszczka. Wdzięczny Naród rzucił sam z głębi duszy hasło: „roku mickiewiczowskiego!“ Potworzyły się więc po wszystkich miastach, w dzielnicach całej Polski, komitety, które mają przygotować należycie ogół do złożenia hołdu Mickiewiczowi.. W Krakowie i innych grodach odsłonięte będą pomniki wieszczka z marmuru i spizu, a i stolica Polski, Warszawa, wzniesie poecie pomnik najwspanialszy na który ludność Królestwa z niebywałym nigdzie zapalem w ciągu dwóch miesięcy złożyła kilkukrociowy fundusz!

Ale nie dość na tem..

Komitety owe nietylko zajmują się długim szeregiem uroczystości, nietylko wyszukują najmniejszą pamiątkę i lada literkę po Mickiewiczu, nietylko zbierają i odtwarzają wizerunek jego z różnych lat życia, ale starają się też rozszerzyć pamiątki te i podobizny jego po całym kraju, w najdalszych jego zakątkach, drukują pisma i dzieła Adama z taką ofiarnością, że książka, która dawniej kosztowała kilka lub kilkanaście złotych i dostępna była bogatym jeno ludziom, teraz kosztować będzie za ledwie krajcary! Obok czci bowiem dla Mickiewicza, pragnie się nie zapomnieć o ludzie, który on kochał tak gorąco chce się, iżby lud ten wiedział o wieszczu swoim, iżby znał go ostatni nawet nędzarz; bo nie może już dziś nazwać się ten dobrym Polakiem i wiernym synem ojczystej ziemi, kto nie zna pierwszego jej syna. I świętą też wolę samego Mickiewicza spełnić należy co do słowa... A wszakże to on, siedząc zdala od kraju, w obczyźnie i pisząc nieśmiertelne swoje dzieło „Pana Tadeusza“, z tęsknotą myślał o Ojczyźnie, przedewszystkiem zaś wspomina lud najmilejszy i tak dumiał:

...»O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;

Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki:
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła;
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze;
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste jako ich piosenki!«

Idzie więc ku nam „rok mickiewiczowski“, rok wielkiej poszany dla króla słowa polskiego!

Zapalajcie przeto ogień na wzgórzach najwyższych, iżby łuna ich oblała błaskiem kraj cały i obwieściła światu chwałę wieszczka i wiarę naszą, wiarę w siły własne i w lepszą, Bóg daj, przyszłość Narodu!

Pisarz „Niedzieli“.

Adam Mickiewicz.

Wielcy przodownicy ludzkości winni mieć posłannictwo od Boga i posłuch a uznanie u ludzi.

Adam Mickiewicz był największym wozdem duchowym Narodu polskiego, przeto i posłannictwo z Nieba otrzymał wyraźniejsze od innych, i namaszczenie też do spełnienia poselstwa swojego na ziemi jawne, zrozumiałe dla ludzi i chwili, w której żył..

Jakoż przyszedł on na świat wtedy, kiedy Naród najbardziej był nieszczęśliwy. Rozdarta na trzy części Polska, pozbawiona bytu politycznego, swoich królów, hetmanów i senatorów, jeśli nie miała zginąć, potrzebowała kogoś, kto by zastąpił jej owych utraczonych, kto by krzepił ją nadzieją odrodzenia i wskazywał drogę ku temu odpowiednią. Gdy zabrakło władzców urzędu i miecza, a zostało Narodowi tylko słowo jego, musiał jawić się taki władzca potężny tego słowa, iżby za jego sprawą stało się ono z czasem ciałem!..

Nasz Adam, pierwszy wieszcz w Narodzie, ujrzał światło dzienne w dniu betleemskiej Gwiazdki Odkupienia, 24. grudnia roku 1798, a ujrzał je w Nowogródku, jako potomek szlacheckiego rodu polskiego wśród ludności rusińskiej na Litwie; pochodzeniem więc i urodzeniem jednoczył w sobie te trzy Narody: polski, ruski i litewski, które bezprzykładnym w dziejach wypadkiem, połączył niegdys w jedno potężne państwo nie

mus, nie oręż zdobywczy, ale dobra wola, wzajemna ugoda i miłość...

Urodził się Mickiewicz w skromnym dworku ziemiańskim, z ojca Mikołaja, męża niegdyś rycerskiego i matki Barbary z Majewskich, ziemianki; urodził się, jak widzimy, w takim stanie, który był pośrednim pomiędzy wielkopańskim a chłopskim, a ztąd mógł poznać i zrozumieć jednych i drugich, mógł zachować miłość i łączność pomiędzy tymi co tworzyli Polskę, a tymi, co ją będą dźwigali!...

Tu, w zacnem gnieździe ojców swoich, oddali go bogohojni rodzice pod szczególną opiekę Królowej Korony Polskiej, i ztąd to wyniósł Adam tę gorącą wiarę, którą miał kiedyś wlewać w Naród omdlały i tę szczególną cześć dla Opiekunki naszej, którą w kilkadziesiąt lat potem tak gorąco zaświadczył przed wszystkimi w słowach:

...»Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród

[zankowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym lu
[dem!

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cu-
[dem —

(Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę,
I zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyn
[progu

Iść, za wrócone życie podziękować Bogu) —
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!..«

W roku utworzenia Księstwa Warszawskiego, (1807), oddano go do szkół powiatowych OO. Dominikanów, tedy do służb tego samego Kościoła, co dał oświatę Europie i Polsce, a gdzie Mickiewicz poznał stan trzeci, stan duchowny, będący zawsze u nas nierozdzielny z resztą Narodu, kochający szczerze a gorąco Ojczyznę, jak ów później ks. Robak w »Panu Tadeuszu«...

Po skończeniu szkół powiatowych, udał się Adam do Wilna dla nauki w wszechnicy; przyszły wieszcz Narodu musiał nietylko najwyższe osiąść wykształcenie, ale osiąść je nie u obcych, jeno w kraju rodzinnym...

Najprzedniejszym jego profesorem w Wilnie był Joachim Lelewel, znakomity podówczas historyk, ojciec dziejopisarstwa polskiego, mędrzec, który, odsloniwszy przed światem wielkość przeszłości polskiej, umiał prawdy wyczytane w tej przeszłości zastosować do życia własnego...

Takim był kierownik Mickiewicza, który przyjął też odeń namaszczenie nie do burzenia przeszłości, ale do jej uzupełnienia, nie do przeczenia czynami słowom, ale do ich zgody, do stwierdzenia żywotem własnym, czystym i pięknym czystości i piękna głoszonej nauki!

W roku 1819 staje Mickiewicz na posterunku nauczyciela szkoły powiatowej w Kownie: zaczął od nauczania dzieci ten, co miał zostać mistrzem Narodu! Nie długo na to czekał... Pierwszy poznał się na tem mistrzostwie własny zwierzchnik Adama, dyrektor szkół kowieńskich, kiedy odczytawszy pierwszy utwór jego, zawołał z pokorą:

— Nie mnie być twoim przełożonym!

Cztery wypadki rozstrzygnęły w Kownie o wielkości i przyszłych losach Mickiewicza: miłość jego dla Maryli Wereszczakówny, wydanej niebawem wbrew jego i własnej woli za mąż za innego; śmierć matki; uwięzienie Mickiewicza wraz z kolegami jego szkolnymi za tajny ich związek »Filaretów« stworzony dla wzajemnej nauki, miłości koleżeńskiej i służby dla Narodu, a podejrzany przez rząd moskiewski o spisek przeciw niemu; wreszcie danie posłuchu głosowi ludu i wprowadzenie go do utworów swoich, które po raz pierwszy wyszły z druku w Wilnie roku 1822.

Miłość tedy, zgon ubóstwianej rodzicielki i cierpienia z przyjaciółmi w więzieniu, targnęły duszą Mickiewicza gwałtownie i skierowały go raźnie na drogę twórczości; podniesiony zaś przezeń głos ludu, wstrząsnął jeszcze bardziej całem społeczeństwem naszym, pchnął piśmiennictwo polskie na nowe tory, swojskie, tak zwanego »romantyzmu«, to jest zgodności z życiem wbrew »klasycyzmowi«, opartemu na obcych a sztucznych uczuciach, myślach i formach. Jak słowo Tadeusza Kościuszki stało się ciałem ludowym pod Raclawicami, tak znów Mickiewicza słowo ludowe stało się ciałem narodem przez jego utwory! Przyjacieli ludu w »Romansach«, »Balladach« i »Dziadach«, wskazał jak się kocha i cierpi w życiu codziennem, a w »Grażynie« i późniejszym »Wallenrodzie«, jak się poświęca dla Ojczyzny!...

Po wypuszczeniu z więzienia rząd moskiewski kazał Mickiewiczowi opuścić Litwę i wstąpić do służby rządowej. Gdy przybył już na północ, nad morze Bałtyckie, do Petersburga, przeznaczono go nagle na profesora szkoły wyższej na południe, nad mo-

rzem Czarnem, w Odessie. Aliści znowu zmieniono rozkaz i przerzucono go do Moskwy. Z krótkiego pobytu w Odessie skorzystał Mickiewicz aby zwiedzić Krym, siedlisko Tatarów, co przez półtysiąca lat łupili Polskę i zaprawiali ją w obronie Chrześcijaństwa. Tam stworzył »Sonety Krymskie«, najpiękniejszy obraz przyrody, której widok podniósł ducha jego do wyżyn podobłocznych, skąd mógł tym duchem bujać wysoko ponad światem i jego poziomemi namiętnościami...

W Moskwie rząd chciał go mieć koniecznie urzędnikiem swoim... Lecz przedniejsi ludzie w narodzie rosyjskim z księżną Zeneidą Wołkońską i Aleksandrem Puszkinem, najznakomitszym poetą rosyjskim na czele uznali w nim piastuna pierwszego urzędu w Narodzie, kapłana natchnienia, pana słowa. Powróciwszy znów do Petersburga, napisał tu »Odę do młodości«, ten najlepszy po wsze czasy testament dla młodzieży.

W roku 1829 Mickiewicz trapiiony znów przez rząd, uzyskał paszport na wyjazd za granicę i opuścił ziemię ojczystą a udał się na tułaczkę, jako cały Naród jego po utracie bytu politycznego uważający siebie za tułacza na świecie:

...»nie zaznał szczęścia, bo go nie było w Ojczyźnie«...

Tu pomiędzy obcymi miał stać się głóscielem spraw i prawdy tej Ojczyzny!

Jak w Moskwie i w Petersburgu od Puszkina i synów jednego z zaborców naszych, tak w Wejmarze, w Niemczech, od największego poety, Getego, syna drugiego zaborcy, otrzymał Mickiewicz uznanie i namaszczenie, skąd w pokorze podążył do grobu św. Piotra i Pawła w Rzymie by ztamtąd przesłać wiersz »Do Matki Polki«.

Wróciwszy na chwilę na granicę Ojczyzny, w roku 1831, po rozbitych nadziejach powstania, osiada Adam z całym wychodźstwem Narodu w stolicy świata, Paryżu, i tam układa najpierw »Księgi pielgrzymstwo polskiego«, będące jakby drugą dla nas ewangelją, a następnie w latach, od roku 1832 do roku 1834, tworzy najwspanialsze dzieło piśmiennictwa polskiego »Pana Tadeusza«, niezrównany obraz ludzi i kraju ojczystego.

Założywszy własne ognisko rodzinne przez ożenienie się z Celiną Szymanowską, zostaje najpierw profesorem wolnego ludu Szwajcarów w Lozannie, a następnie powołany jest do Paryża, do najwyższej tamtejszej

szkoły w Sorbonnie dla objęcia nauki piśmiennictwa ludów słowiańskich. Z wysokości tej szkoły, w języku francuskim, panującym i rozumianym w całym świecie, zapowiedział Mickiewicz temu światu zbliżające się posłannictwo ludów Słowa, Słowian i powszechną wolność narodów. Za czem nastąpił hołd złożony mu przez wybrańców Narodu za pośrednictwem największego po nim poety polskiego Juliusza Słowackiego w roku 1840.

Jasnowiedzenia prorocze, jakie Mickiewicz miał w tych czasach, niezmierny wysiłek ducha, skołatanego nieszczęściami domowemi a jeszcze bardziej cierpieniami całego Narodu, omal go nie przyprawiły o utratę zmysłów...

»Jam duszą w moją Ojczyznę wcielony«

wołał do Narodu.

...»Nazywam się Miljon, bo za miljony kocham i cierpię!«

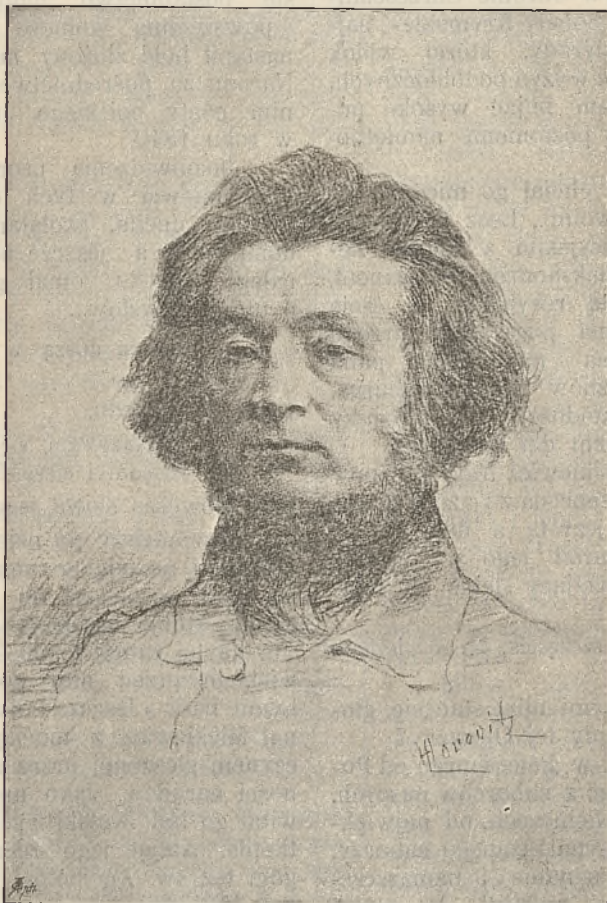
były wówczas słowa jego...

Przemógłszy po orlemu bole, zerwał się do lotu i na odgłos ruchów ludowych, w roku 1848, pośpieszył do Włoch na czele legionu, który utworzył z rodaków-tułaczy. Tu, na tej samej ziemi, na której przed pół wiekiem przed nim powstał nieśmiertelny hymn nasz »Jeszcze Polska nie zginęła«, stanął Mickiewicz z mocną wolą stwierdzenia czynem głoszonej przez siebie prawdy: wolności narodów. Jako apostoła wolności tej witał go lud włoski wychodząc na jego spotkanie, całując jego ręce i szaty... Ku progom też św. Apostołów w Rzymie powędrował Mickiewicz po raz wtóry i własną rękę przyłożył do serca ich następcy, Papieża Piusa IX, gorącego przyjaciela i opiekuna Polski, ażeby posłuchać uderzeń tego szlachetnego serca dla miłości ludów...

Powstawszy z smutku po utracie żony, w roku 1855, rzucił się Mickiewicz po raz ostatni do czynu i na wieść o wybuchu wojny wschodniej i tworzeniu się legionów polskich, tudzież zastępów rycerstwa polsko-ruskiego, pod wodzą Michała Czajkowskiego, pośpieszył na Wschód, do Carogrodu. W księdze przeznaczeń ludów oddawna zapisały się zgłoski »*Ex Oriente lux*«, co znaczy: »ze wschodu światło«..... Tego, samego roku, dnia 26 listopada, nastąpił zgon Mickiewicza, spoczęło światło nasze, aby zajaśnieć ztamtąd nad całą Ojczyzną nieśmiertelnymi jaiste utworami...

Przewiezione okrętem rządu francuskiego zwłoki wieszczą do Paryża, spoczywały na cmentarzu Monmartr aż do roku 1890, w którym Naród sprowadził je do grobów

i jej wiernie zawsze służył, na prośbę Zosi, w dniu jej zaręczyn, zasiadł do cymbałów i w grze swojej wydał wszystkie ostatnie przejścia narodowe.



ADAM MICKIEWICZ.

królewskich na Wawelu, w Krakowie, gdyż musiały ziścić się słowa Adama:

...»Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!...«

Jan Grzegorzewski.

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Obrazek następny przedstawia wspaniały ustęp z najslawniejszego dzieła Mickiewicza »Pan Tadeusz«.

Jankiel, zawołany cymbalista, »żyd poczciwy«, który »Ojczyznę jako Polak kochał«

Więc brzmiały tam : »Polonez Trzeciego Maja«, tak iż

...»skoczne dźwięki

Radością oddychają, radością słuch poją;
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie [dostoją...«

potem marsze wojenne, odgłosy szturmów, wystrzałów, jęki dzieci, płacze matek, śpiewki rozbitków

...»o żołnierzu, tułaczku, który borem lasem ldzie, z biedy i z głodu przymierając czasem, Nakoniec pada u nóg konika wernego
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego...«

aż nareszcie Jankiel

...złączył ręce, oburącz w dwa drążki ude-
[rzył:

Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,
Że struny zadzwoniły, jak trąby mosiężne,
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła

Na powitanie!

W bardzo ciężkiej i ważnej chwili roz-
poczęła się bieżąca sesja sejmowa.



Marsz tryumfalny: »Jeszcze Polska nie zginęła!
Marsz Dąbrowski do Polski!«... I wszyscy
[klasnęli
I wszyscy: »Marsz Dąbrowski« chórem okrzy-
[knęli!...«

Spraw zwykłych, na gwałt załatwienia
czekających, nagromadziło się sporo; doty-
czą zaś one dobrobytu, oświaty, zdrowotno-
ści, oraz wprost pilnych interesów włościąt-
stwa. Wśród nich niemałoważną też będzie
sprawa co do której ma p. marszałek wnio-
skiem swoim zrobić niespodziankę wszystkim

chcącym przekonać się dowodnie, iż Sejm nasz lepiej i godniej potrafi spełnić swój obowiązek, aniżeli austryacka Rada państwa! Ponad tem wszakże góruje jedno oczekiwanie, jedno pragnienie...

Wypadki ostatnie w Wiedniu przekonały chyba każdego, iż Rada państwa nie jest w stanie podołać obecnie ogromnemu zadaniu, zwłaszcza przy dzisiejszym jej składzie. Okazało się niemal koniecznością przenieść część spraw jej do Sejmów krajowych, a tem samem rozszerzyć ich zakres działania, a z nim i samorząd krajów. Jeśli potrzebę tę zapowiedział cesarz Franciszek Józef w mowie tronowej, a parlament z powodu wstrętnych burd socjalistyczno-niemieckich nie mógł mu na to odpowiedzieć adresem, to obowiązek ten ciąży na Sejmach, a zwłaszcza na Sejmie naszym, który oto już blisko lat 30 (począwszy od słynnej rezolucyi sejmowej roku 1869), upomina się wciąż o ten samorząd.

Że dziś nadeszła uroczysta chwila wypowiedzenia tych samych życzeń kraju w ponownym adresie o tem przekonani są wszyscy; tym razem wszakże życzenia te muszą być wzmocnione i zmienione o tyle, o ile tego wymaga postęp czasu.

Kraj cały ma też nieplonną nadzieję, że tak podczas rozpraw adresowych, jak i w dalszych powszednich sprawach, Sejm nasz zachowa całą godność i powagę, jaką odznaczał się dotychczas, oraz, że ta powaga i godność będzie zarówno przestrzegana przez większość wobec mniejszości, jakoteż uznana u posłów tej ostatniej, a zwłaszcza posłów ludowych, siermiężnych, którzy stać powinni pod przyjacielską ochroną kraju całego i Sejmu.

Tego wymaga sprawiedliwość wobec własnej braci, która godnem zachowaniem się swoim w Wiedniu zasłużyła na najwyższy szacunek Narodu.

Będzie to zresztą najlepszą dla Wiednia i Niemców nauką!...

Z Sejmu.

W chwili, gdy słowa te kreślimy, rozpoczynają się obrady sejmowe.

Jak corocznie podawać będziemy i teraz w *Niedzieli* najdokładniejsze z obrad tych sprawozdania, tymczasem zaś zaznaczamy tylko pokrótce, iż p. marszałek na pierwszym posiedzeniu wypowiedział wielkiego znaczenia mowę i że dalej ze strony wszystkich partyi sejmowych uczyniony został wniosek o wystosowanie adresu (pisma) do Korony.

Na następujących posiedzeniach wysłuchano uzasadnienia wniosku posłów ludowych w sprawie tegoż adresu oraz przeprowadzono wybory do wszystkich komisji. Na baczność uwagę zasługują wnioski: posła Szczepanowskiego w sprawie przeniesienia propinacyi na rzecz funduszu krajowego; posła Wachnianina o wyznaczenie kwoty 100.000 złotych na zakładanie po gminach kas pożyczkowych; posła Merunowicza o przyjęcie przez fundusz krajowy obowiązku opłacania procentu od pożyczek gminnych w roku 1898 dla niesienia pomocy dotkniętym nieurodzajem zaciągniętych, wreszcie posła Barwińskiego o zaprowadzenie obowiązkowej nauki obu języków krajowych we wszystkich szkołach Galicyi. W sprawach włościan wprost obchodzących stawili wniośki posłowie: Bojko, Milan, dr. Bernadzikowski.

Z powodu świąt ruskich obrady odroczone do dnia 10 bieżącego miesiąca.

Ku chwale bożej.

= W dniu 31 ubiegłego miesiąca obchodził świat katolicki sześćdziesięciolecie kapłaństwa Leona XIII.

= W Berezowicy wielkiej, wsi należącej do p. Janickiego, żyje kilkadziesiąt rodzin polskich. Złączyły się one pod sztandarem swojego dziedzica, i aby podnieść się na duchu postanowiły wybudować kościółek. Dzięki niezmordowanej pracy p. Janickiego, który znacznym datkiem umożliwił urzeczywistnienie tej myśli budowa świątyni rozpoczęła się z wiosną. Zawsze hojny ordynat

Czarkowski-Golejewski ofiarował z swojej cegelni 30.000 cegieł, a za tym przykładem idzie i obywatelstwo! Lud polski w Bereżowicy składa przeto za naszym pośrednictwem wielce szanownym ofiarodawcom, pp. Janickiemu i Czarkowskiemu, staropolskie »Bóg zapłać«!

= Największy w Polsce i w całej Słowiańszczyźnie rzymsko-katolickiej kościół Wszystkich Świętych w Warszawie, otrzyma obecnie olbrzymie, odpowiednie do rozmiarów świątyni tej, organy. Mają one posiadać 3 klawiatury, oraz 50 głosów o 65 rejestrach. Organy te zbudowane będą przez naszych ludzi w Warszawie.

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Królestwa Polskiego donoszą nam, iż nowo założone czytelnie ludowe obiegane są po prostu przez chciwych oświaty właścian. Wzmógł się też bardzo handel książeczkami dla braci siermiężnej przeznaczonemi. Chwała Bogu, Bogu chwała!

* Nowi biskupi polscy (w liczbie sześciu) wystosowali wspólne pismo do cara Mikołaja. Wrogo usposobieni dla nas i dla spraw Wiary św. urzędnicy moskiewscy dokładali wszelkich starań iżby car bez czytania je odrzucił... Zawiodły ich wszakże gorące nadzieje, car bowiem odczytał kilkakrotnie to pismo poczem własnoręcznie na niem dopisał: »dziękuję najserdeczniej«.

* Poseł nasz do niemieckiej Rady państwa, Cegielski, rzekł w tych dniach co następuje: »Wczoraj znowu czuł się p. poseł dr. Hasse spowodowanym do wyrażenia współczucia »ciężko doświadczonym« Niemcom w Austrii, przyczem ze znaną swoją uprzejmością dla Polaków powiedział, iż mu »ostatni, choćby najmniejszy chłop niemiecki miłszy jest od wysoko urodzonego polskiego hrabiego«... A więc dobrze, panie pośle! I ja jestem tego samego zdania: i mnie także najmniejszy a uczciwy chłop

polski sto razy miłszy jest od niemieckiego gwałtownika; nie potrzebuje on być nawet hrabią«... Odpowiedź ta wywołała wielką wesołość a Niemcy spuścili nosy na kwintę!

* Zaciekłość Prusaków posunęła się tak daleko, iż braciom naszym, dzielnym rybakom w Pucku, na półwyspie Hela, odmówili właściciele gospód miejsca na wiec przedwyborczy. Rybacy potrząsali kiesą i chcieli zapłacić za trochę dachu, ileby żądano, Niemcy jednak nie chcieli słyszeć o niczem... Wiec przeto ludu polskiego odbędzie się pod gołym niebem, na brzegu morza!..

* Trzy większe majątki ziemskie wydarli, Bogu dzięki, nasi z nienawistnych rąk pruskich. Udało się też kilku chłopom-wiarusom wykurzyć niemiaszków w Prusach Zachodnich, gdzie ziemia idzie na wagę złota!

Z TYGODNIA.

Rozporządzenie cesarskie zamyka sesję Rady państwa. W ten sposób posłowie przestają być nietykalnymi, wnioski wszystkie spadają z porządku dziennego, prezydium traci swoją godność. Mimo to, głoszą, iż po ukończeniu Sejmów, czynności Rady państwa rozpoczną się na nowo...

Ks. kardynał Sembratowicz, zniewolony złym stanem zdrowia, złożył godność zastępcy marszałka krajowego. Wskutek tego na wysoki ten urząd powołany został greckokatolicki biskup przemyski, ks. Czechowicz.

Ks. Stojałowski zwołuje do Krakowa, na dzień 16. bieżącego miesiąca, wielki wiec ludowy. Przemawiać mają na nim posłowie dr. Danielak, ks. Szponder i sam ks. Stojałowski, który też zamierza starać się o mandat poselski do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich Łańcut—Nisko.

Gazetka rosyjska, *Petersburskije Wiadomości*, mówiąc o zbliżeniu się czesko-polskiemu, lituje się bardzo nad Rusinami w Galicyi, któ-

rych przy tej sposobności »zapomniano«... Za pozwoleniem, szanowni panowie! Nie Rusinów to »zapomniano« ale oni sami »zapomnieli« zbliżyć się do Polaków, Czechów, Słoweńców i Dalmatyńców; w chwili gdy dziki Niemiec wypowiedział walkę na śmierć i życie ludom słowiańskim! Trudno bowiem, chociażby się tego pragnęło serdecznie, porozumieć się z Rusinami, skoro u nich zawsze na dwóch ludzi są trzy zdania!

W *Polaku*, ludowej gazetce krakowskiej, czytamy co następuje: »Ludy słowiańskie dochodzą już do zrozumienia, że tylko wspólnymi siłami złamać mogą przewagę niemiecką i że jest to dla wszystkich dziś jedna z najważniejszych spraw, zwłaszcza dla nas Polaków, Czechów i Słoweńców! Nie dla tego, że pokrewni sobie jesteśmy, bliscy obyczajem i mową, ale przede wszystkim dla tego, iż mamy wspólny interes, wspólną sprawę, wspólnego wroga, powinniśmy działać łącznie. Inni Słowianie widzą, że bez Polaków nie poradzą sobie w Austrii a my, Polacy, wiemy również, iż tylko z innymi Słowianami skutecznie zwalczać możemy przewagę niemiecką«.

W Sejmie pruskim wniesione niebawem będzie przedłożenie o podwyższeniu funduszów komisji kolonizacyjnej dla zakupu dóbr ziemskich w Księstwie Poznańskim i osiedlenia na nich włościan niemieckich ze 100,000.000 na 200,000.000 marek! Ma też być uchwaloną nowa ustawa o stowarzyszeniach, której celem będzie utrudnianie wieców polskich! Straszliwy to zatem cios, wprost w serce Narodu naszego godzący, ale przy Bożej pomocy i ufności w siły nasze i to przetrwać musimy!

W tych dniach toczył się w Zagrzebiu, stolicy pobratymczej Chorwacyi, proces 36 chłopów z Sienicy, którzy podburzeni przez socjalistów serbskich, zamordowali 3 urzędników robiących pomiary. Wyrok wypadł dla ofiar podszeptów socjalistycznych

bardzo złowrogo: 11 bowiem skazano za morderstwo na karę śmierci, 8 za współudział na 10 lat ciężkiego więzienia, 17 zaś tylko uwolniono. Agitatorowie socjalistyczni, którzy nieszczęśliwych na łup wydali, pierzchli sami bez śladu!...

Nowiny.

— **Wydział krajowy**, na naradzie odbytej pod przewodnictwem p. marszałka krajowego, przeznaczył 10.000 złotych zasiłku przez lat 10 dla Towarzystwa, które zajęłoby się założeniem targowicy bydłowej w zachodniej części kraju.

— **Nowy minister dla Galicyi**, baron Lebl, udał się już ze Lwowa do Wiednia, dla objęcia swojego urzędowania.

— **Nowy urząd pocztowy**. Z dniem 1. stycznia roku bieżącego wszedł w życie urząd pocztowy w Torskiem (powiat zaleszczycki). Urząd ten połączony będzie za pomocą jazdy pospiesznej urządzonej pomiędzy Czortkowem a Zaleszczykami. Okręg doręczeń (na razie): gmina i obszar dworski w Torskiem.

— **Muszyna i Krynica** mają być połączone wkrótce koleją elektryczną (podobną w zupełności do tej, która prowadziła z dworca lwowskiego na plac wystawy kościuszkowskiej w roku 1894. *Przypisek redakcyi*).

— **Ks. kardynał Sembratowicz** darował w tych dniach posiadłość swoją we Lwowie ruskiemu zakładowi wychowania dzieciąt. Wartość tej posiadłości podają na 50.000 złotych.

— **W starożytnym kościele** Najświętszej Maryi Panny, w Krakowie, stanął okazały pomnik wzniesiony przez radę miejską ku czci największego malarza polskiego, żarliwego syna Ojczyzny i Kościoła, Jana Matejki.

— **Ile zdziałać można**, pracując wytrwale dla obranego celu i jak prawdziwem jest ruskie przysłowie, że »hromada wetykyj czołowik«, widać ze składek krajcarowych, zbieranych »na Wawel« przez zacną p. Ulanowską z Krakowa. Kiedy przed laty kilku ogłosiła pani ta, że »zbierać będzie tylko krajcarami«, moc ludzi przyjęło zapowiedź tę śmiechem, a jednak z krajcarów owych

urośla już dziś kwota 38.000 złotych! A pomnoży się ona niewątpliwie, gdy rozpocznie się odnowa królewskiego naszego zamku i postąpi dalej odbudowa sędziwej, drogiej sercu każdego Polaka katedry!

— **Psują się interesa żydowskie!** Z Kamionki Strumiłowej piszą do *Ruchu katolickiego* co następuje: »W okolicy naszej niektóre gminy zaczynają przychodzić do przekonania, że niekoniernie potrzeba wszystko kupować u żyda. Gmina Obydów założyła u siebie Kółko rolnicze, a przed sześciu tygodniami i sklepik Kółka rolniczego, do którego pobiera towary ze Związku Kółek rolniczych we Lwowie. Jak na początek wszystko idzie świetnie! Przykład dobry, da Bóg, zachęci inne gminy do wyzwolenia się z pod opieki chałatowców«.

— **Podczas dzielenia się opłatkiem** w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich, »Gwiazda«, zjawili się nagle socjaliści i zaczęli głosić swoje hasła wywrotowe. Trwało to jednak tylko na mgnienie oka, zgromadzeni bowiem zaprotestowali przeciw temu i »towarzysze« z pod »Czerwonego sztandaru« musieli szybko opuścić izbę... »Gwiazda« okazała się tedy prawdziwie polskiem i katolickiem stowarzyszeniem!

— **Socjalistę Kaczorowskiego**, który napadł na pisarza *Głosu Narodu* w biały dzień a przy pomocy kilku drabów, spotkała teraz zasłużona kara. Oto otrzymał on podobno cięgi na rynku krakowskim a i w Skawinie też, na kolei, wypoliczkował go jakiś obywatel w sukmanie mówiąc: »masz za *Głos Narodu!*« Zaczęli od pięści »towarzysze« i teraz zbierają sute żniwo swojego posiewu!

— **W Borszczowie**, stanął przed wyborcami poseł ruski dr. Jarosiewicz i pochwalił się, iż on to dopiero, wykazawszy krzywdy swego narodu, obalił hr. Badeniego! Przytem puścił ludziom »tuman« żądaniem podziału Galicji na ruską i polską, co, zdaniem jego, byłoby wielkiem szczęściem dla Rusinów... Dziwna jednak, iż obietnicy »szczęścia« tego nie wierzą, jak nie dawano też wiary wszystkim wywodom tego posła, zasługującego się Niemcom, żydom i socjalistom, a zapominającego o potrzebach i żądaniach swoich wyborców!

— **W Przemyślu** sądzono sprawę 10 włościan z Wyszatyce, oskarżonych o popełnienie zbrodni gwałtu na naczelniku gminy, Glińskim. Wyszatyce znane są z tego, iż tam niecna robota radykałów i socjalistów

przyjęła się bujnie, chociaż wójt ze swojej strony czynił i czyni wszystko, aby oświecić i powstrzymać od upadku obalamuconych. Przy rozprawie 8 włościan uwolniono, 2 zaś skazano na dłuższe więzienie. Oby, przy Bożej pomocy, otrzeźwieli!

— **Policya bocheńska** wykryła tajemny »bank« zastawniczy, utrzymywany przez Natana Blumenkranca, perłę żydków bocheńskich! Dobrodziejten od najuboższych robotników i chłopów brał tylko... 300 procent! Policya zabrane fanty wróciła ofiarom Blumenkranca, a jego samego oddała do sądu. Obecnie żyd rwie sobie włosy z brody i wołałby stracić cały majątek, byleby mógł zrzucić z siebie odpowiedzialność... jednak za późno!

— **Niejaki Jan Kerber**, faktor »do wszystkiego«, uwiózł z Nowego Sącza szesnastoletnią chrześcijańską dziewczynę i oddał ją w Krakowie do domu rozpusty. Na nieszczęście dla Ieka »do wszystkiego«, dowiedziała się o tem policya, dziewczynę uwolniła a łotra schowała pod klucz...

— **Wychowanek socjalistów**. Sąd krakowski roztrząsał sprawę gospodarza z Pójawia, Łucarza, oskarżonego o bluźnierstwo! Kilku wezwanych świadków zeznało, że Łucarz miotał rzeczywiście obelgi na religię rzymsko-katolicką, za co go też skazano na 1 miesiąc więzienia.

— **W sądzie krajowym** krakowskim znajduje się książeczka kasy oszczędności na 500 złotych, którą znaleziono u służącej Maryanny Gdowskiej z Wierzeszłowic, powiatu tarnowskiego. Gdowska pozostaje pod śledztwem, gdyż nie może wykazać się, skąd przysłała w posiadanie tak znacznej kwoty.

— **Pod Stebnikiem** wyorał chłop rozmaite cenne, stare przedmioty: pierścień, szablę, tarczę i miał poradzić się u ludzi świątłych, zbył je zaraz za byle co leśniczemu Niemcowi!

— **W Sokołowie**, pod Kolbuszową, zwracała na siebie powszechną uwagę trzy-nastoletnia córka gospodarza, Andrzeja Chorzęmpy, w której obecności działały się jakoby niepojęte rzeczy: garnki przesuwaly się z miejsca na miejsce, różne przedmioty latały w powietrzu i tym podobnie... Wdała się w to władza, jakoż zaraz ustały te osobliwe zjawiska i o »opętanej« zapomniano zupełnie!

— **Przykręcanie lamp naftowych**. Rozpowszechniony bardzo zwyczaj przykręcania lamp naftowych, iżby oszczędzić w ten

sposób na nafcie, jest wielce niebezpieczny, gdyż przykręcony knot wydaje sporo swędu naftowego i pyłu, który zabija, kiedy go ludzie za dużo wciągną w piersi. Na Szląsku, w Jaworzu, przykręciła matka swoim dzieciom knot u małej lampy. Dzieci zasnęły wkrótce potem, lecz gdy matka po trzech godzinach powróciła od sąsiadki, znalazła je wszystkie bez przytomności! Dwoje uratował lekarz, trzecie biedactwo usnęło snem wiecznym...

Nowinki.

○ Pewien student warszawski, bawiąc w tych dniach w Berlinie, potrafił przypadkiem pułkownika ułanów pruskich i grzecznie przeprosił go za to... Pułkownik, harde prusaczysko, nie zważając na przeproszenie, uderzył studenta pochwą pałasza w głowę, na co student odpowiedział mu natychmiast policzkiem... Stąd przyszło do pojedynku. Pułkownik był słynnym strzelcem, student nasz nie miał nigdy pistoletu w ręku! Strzelano się na 15 kroków odległości. Pierwszy strzelił Warszawianin i to tak celnie, że pułkownik padł trupem na miejscu! Student w milczeniu opuścił plac boju i powrócił do Warszawy...

○ Woźnice wiedeńscy zebrali się w tych dniach w liczbie około 10.000 i oświadczyli się ostro przeciw postępowaniu socyalistów, którzy mieniąc się przyjaciółmi ludu, w rzeczywistości lud ten dla celów swoich wyzyskują i wraz z sojusznikami swoimi, żydami, przyczyniają się do jego zguby.

○ Matkobójcę, który dopuścił się potwornej tej zbrodni w celach rabunku, niejakiego Vacovskyego, stracono w Pilźnie czeskiem.

○ Nie masz chyba nigdzie takiej biedy, jak we Włoszech! W roku bieżącym wyzuto z ziemi za zaległe podatki 40.862 włościan! Toż nieszczęśliwi, pozbawieni w dodatku sprzętów domowych i narzędzi, krociami pchają się za morze!

○ Ojciec św. w dniu swojego jubileusza, otrzymał mnóstwo podarków. I tak, sułtan turecki przysłał Jego Świątobliwości nader kosztowny pierścień z dyamentem, królowa hiszpańska złoty kielich, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej drogocenne naczynie stołowe, cesarz austriacki zaś ozdobną szkatułkę a w niej 100.000 koron w złocie.

○ W Moskwie, w domu roboczym, znajduje się aresztowany za »zebranie« starzec 140-letni, Kuźmin! Jest on dość jeszcze silny i czerstwy, choć nie służą mu nogi. Przez długie lata pracował w kopalniach złota na Syberyi. Jak twierdzi Kuźmin, ojciec jego żył lat 150, a matka 109. Sam o mniema, iż dlatego doszedł do tak późnego wieku, ponieważ nigdy nie pił wódki, nie palił i... nie był żonaty!

○ Dzicy w Afryce nie mają dotąd o kolei żelaznej jasnego pojęcia. Jeden z nich, na przykład, w następujący sposób opisywał pociąg. »Jest to wielkie zwierzę, własność białych ludzi, które żywi się ogniem i niechętnie pracuje. Gdy je biały zmusza do pracy, stęka i syczy... Przychodzi zawsze skądś, lecz nikt nie wie skąd?...« Inny dziki widząc, jak maszynista smarował oliwą, wyraził swe ubolewanie, iż »wielkie to zwierzę chorem jest widocznie na febrę, skoro biały tyle lekarstwa wylewa na części jego ciała«...

ZMARLI.

† Ś. p. Michał Begiński, były żołnierz wojsk polskich z roku 1863 — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. ks. Justyan Borzewski, jeden z najznakomitszych i najzasłużeńszych kapłanów Królestwa Polskiego — zmarł w Warszawie.

† Ś. p. Michał Nowacki, kowal z zawodu, były ordynans generała wojsk polskich w roku 1863 Maryana Langiewicza, długoletni tułacz — zmarł w Londynie.

Kołada.

...Dziedzic siedział właśnie z rodziną przy willi, gdy wbiegł służący i oznajmił głośno:
— Jaszczynyszyn przyszedł odnowić kontrakt o czynsz, dzierżawa mu się kończy...

Dziedzic nachmurzył się nagle i zacisnął pięści... Jaszczynyszyn bowiem, to jeden z największych we wsi »radykałów«... On to stanął przeciw dziedzicowi przy wyborach, zbuntował przeciw niemu gromadę, obalamuścił służbę dworską, poróżnił z księdzem ruskim, słowem rozdwoił dwoir ze wsią...

— Nadeszła chwila odwetu — mruknął dziedzic — poczekaj... Będiesz ty miał kon-

trakt... Wyrzucę z bachorami, wyrzucę!.. W lesie szalasuj, idź do »radykałów« o pomoc!

We drzwiach stanął chłop barczysty, kapelusz miał w rękę, patrzył bokiem i nieśmiało; panią pocałował w rękę, do dziedzica zbliżyć się nie śmiał...

Po chwili wyjął białe zawiniątko z kieszeni, ręce mu drżały, na ziemię wypadła z nich paczka opłatków z czerwoną opaską...

— Z kolędą przyszedłem, z polską kolędą, — bąknął chłop nieśmiało.

— Ty do mnie z kolędą? — krzyknął dziedzic z gniewem i już tupnąć miał nogą i drzwi mu pokazać, gdy widok paczki opłatków leżącej na ziemi poskromił pierwszy zapęd gniewu. — Cóż on winien, że bałamucą go fałszywi prorocy — pomyślał, i nie wiedzieć czemu, zadzwoniły mu w duszy słowa chorąlu Ujejskiego: »O rękę karaj, nie ślepy miecz«...

Dziedziczka postąpiła teraz ku mężowi...

— Zły zrobił użytek z przysługujących mu praw obywatelskich — zastanawiał się dalej dziedzic głośno — a ja, czy zawsze dobrze mych praw używałem?...

I uczył dziedzic żal i skruczę...

— Siadajcie Jaszczynszyn — powiedział nagle wskazując próżne nakrycie i zbliżył się do chłopca z opłatkiem.

— Pan do mnie z kolędą? — zawołał Jaszczynszyn i ryknął płaczem aż się szyby w oknach zatrzęśli...

Karol Wróblewski.

Trochę śmiechu.

Pomocnica.

— A czy baba wam w interesach dopomaga?

— A jakże!... wydaje w mieście to, co ja zapracuję!

W karczmie.

— Hej Moszku! A cóż to za piwo? Całkowicie mętne...

— Panie Wojciechu! Bardzo was przepraszam mój kochany gospodarzu... Piwo jest czyste, jak łąza, tylko szklanka brudna!

Ogłoszenia o pracy.

Znajdą pracę:

- 1) ekonom i leśniczy z skromnemi wymaganiem na ordynaryę;
- 2) kilku pisarzy ekonomicznych, kawalerów;
- 3) kilku gumiennych lub dozorców gospodarczych na ordynaryę;
- 4) kilku stelmachów dworskich na ordynaryę.

Krajowy instytut pracy.

Lwów, ul. Batorego 1. 6.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 11·10 do 11·30, żyto gotowe 7·80 do 8— owies obrocny 6·75 do 7—, jęczmień 6— do 7·50, rzepak 12·25 do 12·75, inianka — do —, groch 6·75 do 9—, wyka 5— do 5·50, bobik 5·50 do 6— hreczka 7·25 do 7·75 Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 5·50 do 5·75, chmiel (za 56 kilo) 30— do 70—, konieczyna czerwona 30— do 38—, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —, tymotka 14— do 18—.

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Odmiany księżycy:

Pełnia dnia 8. o godz. 1. m. 58 rano.

Uroczystości świętych:

2. Niedziela: Makarego.
3. Poniedziałek: Genowefy panny.
4. Wtorek: Tytusa biskupa.
5. Środa: Telesfora.
6. Czwartek: Trzech Króli.
7. Piątek: Walentego.
8. Sobota: Seweryna.

Ögłoszenie.

Gospodarzom i gospodyniom wiejskim poleca »Macierz Polska« następujące książeczki przydatne w gospodarstwie, a wysłaje jej nakładem:

- Nr. 11. **Domowy poradnik lekarski**, przez dr. Sawickiego 10 ct.
- » 12. **Weterynarya**, przez Kubickiego 50 »
- » 24. **Zużytkowanie nieużytków**, przez Jan-kowskiego 6 »
- » 35. **Łąki i pastwiska** 6 »
- » 45. **O chowie inwentarza**, przez dr. Kru-szyńskiego 16 »
- » 48. **Konie gospodarskie**, przez dr. Ba-rańskiego 10 »
- » 51. **Uprawa roślin pastewnych, I. Okopowe** przez Szybińskiego 16 »
- » 52. **Uprawa roślin pastewnych, II. Zielne** przez Szybińskiego 36 »
- « 60. **Rady dla utrzymujących buhaje roz-plodowe** 10 »

Powyższe książeczki nabyć można w Admini-stracji Wydawnictw »Macierzy polskiej«, Lwów, gmach sejmowy. 5—10

Żądajcie w Kółkach rolniczych oraz sklepikach i pijcie

Herva mate

Herbatę brazylijską z kolonii polskich w Paranie

(plantacye J. O. Flizikowskiego w Św. Mateuszu nad Iguassu).

Najtańszy i najzdrowszy napój ludowy zastępujący herbatę chińsko-rosyjską.

Do nabycia:

w Związku handlowym Kółek rolniczych i skle-pików wiejskich, Lwów, ul. Pańska l. 21.

Cena 1 kilo l zł. 40 kr., 1/2 kilo (1 funt) 70 kr.

Odsprzedającym odpowiednie ustępstwo.

Już opuścił prasę drukarską

I. tom

ENCYKLOPEDIYI

wydanej staraniem »Macierzy Polskiej«, a obejmujący litery A do K. Jest to zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, opracowany przez grono wybitnych uczonych i fachowych pisarzy, oryginalnie i z troskliwym uwzględnieniem najnowszych postępów nauki, ale w sposób przystępny dla wszystkich.

Egzemplarz w dwóch tomach (sto arkuszy druku) kosztuje w broszurze 3 korony (1 zł. 50 ct.) w oprawie gustownej i trwałej 4 korony (2 zł.).

Przesyłka jednego tomu pod opaską wynosi 30 helerów (15 ct.), rekomen-dowana 50 helerów (25 ct.).

Kto zatem nadesłże przekazem 3 korony 60 helerów (1 zł. 80 ct.), za egzem-plarz rekomendowany 4 korony (2 zł.), otrzyma I. tom broszurowany odwrotną pocztą II-gi zaś w pierwszych miesiącach r. 1898. Za egzemplarz oprawny należy nade-słać 4 korony 60 helerów (2 zł. 30 ct.) rekomendowany 5 koron (2 zł. 50 ct.).

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, ul. Batorego l. 36, I. piętro.